GŁOS NARODU

NR. 17. — ROK XXV. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 20. STYCZNIA 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce	K —20
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny	„ —40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce	„ —80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego	„ 1·—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego	„ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp dla zamiejscowych prenumerator w za 100 egzempl.	„ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl.	„ 1·—

Przy kilkurazowem umieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 1[illegible] hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 35 — ADMINISTRACYI: UL. ŚW. KRZYŻA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23 163, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu". 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

Pomimo, że obydwie noty koalicyi do państw centralnych i do prezydenta Wilsona, miały ton nieustępliwy, mnożą się pogłoski o dalszej akcyi za pokojem, a wynurzenia o warunkach jego nie ustają. Wczoraj p. Balfour dodał do enuncyacyi czwórporozumienia, którą przesłano prezydentowi Wilsonowi, komentarz urzędowy; wprawdzie równie zaczepny, jak sama nota, lecz w każdym razie nowy dokument i dalszy ciąg rozmowy. Z Hiszpanii nadchodzi wiadomość o zamierzonej akcyi króla. W Ameryce utrzymują dzienniki, iż państwa centralne wystąpią z nową enuncyacyą, za czem także przemawiałaby onegdajsza wiadomość o zamierzonych obradach niemieckiej Rady Związkowej i komisyi głównej Sejmu Rzeszy. Jednem słowem: głosi się tu i tam wojnę aż do zniszczenia, a równocześnie świat o pokoju ustawicznie mówi i mnożą się głosy, że koniec walk nie jest tak dalekim, jak był jeszcze przed pierwszą propozycyą państw centralnych. Skąd to przypuszczenie?

Aby je zrozumieć, musimy sięgnąć nie w politykę — przynajmniej taką, jaką nam ukazują dzienniki i plotki „z ust poważnych", ale w psychologię zbiorową. Przypomnijmy sobie raz jeszcze stare dictum o dyplomacyi, która posługuje się mową do zakrycia myśli. Każde rokowanie dyplomatyczne jest targiem, który w pierwotnych stosunkach handlowych zasadza się, jak wiadomo, na tem, aby żądać jak najwięcej, ofiarowywać jak najmniej i iść ku sobie krok za krokiem z wielkim nakładem gestów, przysiąg, a nawet obelg, ustępując po szelągu i po szelągu dodając. Układy pokojowe są z natury rzeczy targiem najpierwotniejszym, a formy nieustępliwości stanowią dla obu stron konieczność, wprost warunek najlepszego końcowego sukcesu. Jest to metoda, której ominąć politykom nie wolno, bo inną zastąpić niepodobna. Pierwsze układy pokojowe w wojnie francusko-niemieckiej z r. 1870 rozbiły się na okrzyku strony gruntownie już wtedy pobitej: „Ani piędzi naszej ziemi, ani kamienia z naszych fortec!" A jednak pokój przyszedł i był takim, jaki wynikał z położenia stron obu.

Więc nie w formach i gestach szukać trzeba szans pokoju, lecz w nastroju powszechnym. Wnioskowanie czysto polityczne jest prawie niemożliwe w obec tego, iż sprężyny dyplomacyi znajdują się w ukryciu, a głośny w swem działaniu i widzialny mechanizm pracuje na to, aby z jednej strony suggestyonować masy, z drugiej aby oddziaływać na przeciwnika. Wnioski z położenia militarnego również zostały sprowadzone do minimum, gdyż co chwila widzimy, jak np. najoczywistsze i dobrze już przez czas utrwalone sukcesy orężne państw centralnych nazywa się po tamtej stronie „chwilowymi", czy „przejściowymi", idąc w tem niemal do śmieszności. Gdy tak zawodzą przesłanki polityczne i strategiczne, sięgnąć trzeba do innych. Dostarcza ich psychologia, ten zasadniczy pierwiastek polityki, jako sztuki czynu, wspartej o znawstwo duszy jednostki i duszy zbiorowej.

* * *

Wojna trwa trzeci rok. Wróżono jej żywot dwu lub trzymiesięczny i na taki okres były nastawione zrazu siły ludzkości, która od pół wieku żyła w pokoju i stan ten przywykła była uważać za normalny. Wysiłkiem nerwów, który dopiero kiedyś zrozumiany będzie w całej pełni, wydobyto ze siebie po obu stronach siłę trwania dalej w stanie normalnym. Ale ekstazą żyć wiecznie nie podobna, chociażby zasycała się ze źródeł tak głębokich, jak poczucie obowiązku, miłość ojczyzny, chęć całopalenia swego bytu na ołtarzu dobra powszechnego i wreszcie — nienawiść do przeciwnika. Napięcie psychiczne musiało prowadzić do znużenia nerwów i wzmagało się w miarę, jak pierwotne cele wojny zaczęły rozwiewać się w mgłę, a na ich miejsce wysuwały się widma coraz nowe, spychające się nawzajem, a mgliste.

Bismark, mówiąc w r. 1888 w parlamencie niemieckim o przyszłej wojnie europejskiej, powiedział, że „w końcu nikt nie będzie wiedział, o co właściwie walczono". Świat, psychologicznie biorąc, jest dzisiaj przy tym „końcu", jak widzimy z ustawicznych dążeń, aby cele wojny sprecyzować, oraz — z niemożności doprowadzenia do tego rezultatu. Europa błądzi w chaosie problemów, które czekają rozwiązania. Szuka zeń wyjścia, lecz daremnie. Ale ku tej końcowej fazie popchnęły świat nietylko interesy materyalne. Brać musi się w rachubę także ucisk psychiczny. Państwa neutralne same go ogłaszają, przystępując do działania prezydenta Wilsona z tym motywem, że na grozę wojny dłużej już patrzeć nie mogą. Polityk dojutrkowy będzie widział w tem zwroty retoryczne i zacznie szukać interesów materyalnych na dnie tak bardzo ludzkiego oświadczenia. Znajdzie je nawet, i przysięgnie, że zna już całą prawdę, podczas gdy dotarł ledwie do jej naskórka.

* * *

Nad Sommą walczy p. Paul Zech, poeta niemiecki, Emil Verhaeren, poeta belgijski, który przed niedawnym czasem zakończył życie we Francyi pod kołami wagonu, był z nim przed wojną w stosunkach przyjaznych i na krótko przed zgonem przysłał doń przez Holandyę list taki:

„Mój przyjacielu! Z gorzkich fal, które szumią dokoła, z głębi krwawej studni podnoszę dłoń, aby Cię pozdrowić.

„Słyszę, żeś jest we Flandryi. O biedna moja Flandrya! Ale wiem, że zaczyna się zielenić. Dobry wiatr polny niech się obsypie całą płodnością tych jasnych równin. Biedna moja Flandrya! Może tam powrócę? Może się ujrzymy?

„*Żółć spływa mi z serca. Jestem znużony walką. Cały świat jest znużony.* Wszystko, co się działo, było między nami, nie z nami. Na całym świecie nie odezwał się ani jeden głos bezpośredni. Tumult, wszczęty przez innych powalił nas na ziemię. Ale teraz żółć spływa mi z duszy. Bądź zdrów, *mój przyjacielu*, ażebyśmy się zobaczyli, gdy powrócę..."

Verhaeren był w tej wojnie jednym z najkrwawiej nienawidzących i najbezwzględniej znienawidzonych. List ten, który znaleźliśmy przed niedawnym czasem we „Vorwaertsie", jest jak gdyby okienkiem, przez które można zajrzeć w dusze zbolałe, najsrożej rozgoryczone a jednak stęsknione za powrotem do normalnych kategoryj myślenia.

Przeciwieństwem Verhaerena, który żył cały współczuciem i entuzyazmem, jest Anatol France, sceptyk i ironista. „Friedenswarte" podała niedawno w skróceniu rozmowę jaką miał z pewnym uczonym szwajcarskim.

— Pokój — mówił nie byłby może tak daleki, gdyby z jednej strony dano do zrozumienia, że wysłucha się spokojnie drugiej. Ale, jak dotąd, z półurzędowych oświadczeń słychać tylko nienawiść i wściekłość, a rzeź idzie dalej. Byłoby lepiej, gdyby w ministerstwach i w parlamentach mówiło się tylko przy drzwiach zamkniętych. Ludzkość niechce już słów nienawiści i ślepego szału. Jej słuch znużył się wrzaskiem, jadu pełnym. Każdy pożąda niebiańskiej muzyki pokoju. Gdy mężczyźni wrócą znów do warsztatów, fabryk, kantorów i sal wykładowych, wówczas nie będą wspominali nazwisk tych, którzy ich prowadzili do boju, ale będą powtarzali nazwisko człowieka, który ich wyprowadził z piekła ognia i żelaza, mordu i krwi. Człowieka, który przyniósł pokój. Kto będzie tym człowiekiem?

* * *

Myśliciele mają w sferze rozumowania ten sam przywilej, co lirycy w świecie sentymentu: co mówią za siebie i od siebie, wyraża duszę tysięcy. Świat jest znużony moralnie tem gigantycznem napięciem miłości, nienawiści, poświęcenia i żądzy zniszczenia, na jakie patrzymy od półtrzecia roku. Przeżył wieki w tych trzydziestu miesiącach. Cofnął się daleko poza nabyte pojęcia humanitaryzmu, wspólnoty kulturalnej pracy duchowej, obejmującej całą ziemię na pożytek wszystkich ludzi. Ale droga ludzkości — mówi myśliciel francuski — jest niby ścieżka górska idzie stromo w serpentynach, czasem zdawałoby się, że schodzi na dół. Ale w istocie idzie zawsze ku górze. Jeżeli tak jest w istocie, to znużenie świata, znużenie czysto moralne, które nie wyklucza dalszych krwawych wysiłków, bo niezmierzoną jest wytrwałość ludzka w energii walki — znużenie to mówi językiem daleko wyraźniejszym, niż konieczne w formalistyce dyplomatycznej zaprzeczenia i targi.

Mówi nam, że świat, po cofnięciu się, musi wracać do punktu wyjścia, który raz już był osiągnął. Nie w słowach polityków, ale w znakach psychologii zbiorowej wyczytujemy otuchę, że pokój jest coraz nieubłagańszą koniecznością powszechną. Jest jak pociąg, który wyszedł z przedostatniej stacyi. Nie wiemy, jak daleko z niej do miejsca, na którem go oczekujemy, ale sygnały słyszy już każdy, komu nie przytępiła słuchu celowa wrzawa targowiska politycznego.

Wiec przemysłowców naftowych.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

III.

Drohobycz, 16. stycznia.

Przedstawiając położenie naszego przemysłu naftowego w chwili obecnej, przewodniczący zjazdu poseł hr. Fr. Zamoyski mówił dalej:

Tymczasem na targu objawia się tendencya stale rosnąca. Ogromny popyt za ropą — znajdującą swoje uzasadnienie w wysokiej wartości jako środek do prowadzenia wojny niezbędnie potrzebny, wysokie, niebywałe nigdy zarobki rafineryi — a oczywiście przedewszystkiem stosunkowo mała podaż tego produktu — sprawiły, że popyt a oczywiście i cena ofiarowana za ropę stale rosły. I jakkolwiek ten wzrost ceny jest dla każdego zjawiska wytłumaczonem — bo naturalnem następstwem podaży, a nadmiernego popytu — nie waham się wypowiedzieć zapatrywanie, że nadmierne skoki tej ceny, nieustające silne a nieustanne jej wahania — tak jak są dawnymi laty in minus (pamiętamy przecież wszyscy, jak w r. 1908, musieliśmy — pozbywać się ropy po cenie 1 K. za kg 100), tak obecnie in plus — stwarzają niepożądany moment stałego niepokoju i nie leżą w interesie samego przemysłu naftowego, ale pomimo tego poglądu uważałbym za rzecz wprost zabójczą, gdyby się to sprawdziło, o czem dużo się teraz mówi, a zatem *gdyby kompetentne czynniki ustanowiły cenę maksymalną za ropę, a to przy uwzględnieniu rzeczywistych kosztów produkcyi plus t. z. „angemessener Nutzen".*

Skoro nawiasowo o cenie K 1.— wspomniałem, nie chciałbym aby ktoś dalej od przemysłu naftowego stojący mógł na chwilę z tej uwagi wniosek wyciągnąć, że producent ropny widocznie i przy K 1 mógł egzystować skoro ruch wiertniczy wówczas nie ustał. Oto dla wyjaśnień pragnę przypomnąć, że w latach 1908 i 1909 kiedy produkcya ropy Galicyi wynosiła w 1908 180.000 cystern, zaś w r. 1909 205.000 cystern kiedy cena ropy osiągnęła najniższe notowanie bo K 1 za kg 100 na tę kolosalną produkcyę ropy składały się prawie wyłącznie samoczynne otwory wiertnicze, owe słynne „Wilno", „Litwa", „Klaudyusze", „Oil City" i wiele innych, z których każdy wyrzucał po 30, 40, 50 i 100 cystern dziennie.

I kiedy wówczas liczne przedsiębiorstwa nie posiadające takich dużych samoczynnych otworów, znalazły się wobec konieczności zastanowienia ruchu — inne ryzykowały dalej, aby tylko dowiercić się tej dużej 30 cysternowej ropy, która po cenie K 1 jedynie mogła pokryć poczynione wkłady.

Szybów takich dziś niema. Produkcya ponad 4—5 cystern dziennie należą do rzadkości. W miejsce samoczynnych szybów przyszły z małymi wyjątkami szyby, z których przez ryzykowne i kosztowne tłokowanie wydobywa się ropę, a co do produkcyi to z 205.000 cystern produkcyi w r. 1909 — spadła produkcya

Równocześnie spotegowało się ryzyko przedsiębiorcy, który obecnie prawie bez wyjątku musi wiercić do głębokości poniżej 1300 m. A koszta dzisiejsze?

Koszta ruchu w Zagłębiu drohobyckiem dochodzą dziś do takich fantastycznych cyfr, że nie przesadzę, jeżeli powiem, że przeciętnie wywiercenie szybu kosztuje dziś 3½ razy tyle ile temu cztery lata. Wieża drewniana, która przed wojną kosztowała K 5.500 kosztuje dziś K 20.000. Meter pasa wielbłądziego kosztował K 20 dziś K 180, oliwa cylindrowa kosztowała K 14, dziś kosztuje K 240 pro kg. 100, kłaki do czyszczenia kosztowały K 54, dziś K 450 za kg 100. Najęcie furmanki kosztowało przed wojną dziennie K 30, dziś kosztuje K 150 do 200. Placowy robotnik pobierał K 4 dziennie, dziś mu się płaci K 16. Miesięczny koszt opalania szybu kosztował od K 1.500—2.000, dziś kosztuje od K 8.000 do K 8.500 i t. d. Przytem koszta te stale a niemal codziennie rosną, więc jakże wśród takich okoliczności ustalać koszta produkcyi?

A po tem na 100 szybów każdy ma inne koszta, różniące się znowu między sobą często o 300%.

Jednemu przedsiębiorcy uda się wywiercić otwór bez przeszkody, drugi instrumentuje dwa tygodnie, trzy miesiące, albo i rok cały; jeden dostanie szyb dający ropę samoczynnie, drugi musi tłokować — i tak każdy otwór wiertniczy ma swoją specyalną historyę i zupełnie specyalne warunki wśród których odbywa się wiercenie i eksploatacya. Wśród takich warunków wypośrodkowanie „kosztów własnych" uważam za rzecz niemożliwą a wszelkie próby oznaczenia przymusowej ceny przy pomocy skalkulowania „kosztu własnego" plus zarobek za niesprawiedliwe rozwiązanie zagadnienia.

Wprowadzenie w czyn tej zasady byłoby „wylaniem kąpieli wraz z dzieckiem" t. zn. odebraniem przedsiębiorcy wszelkiej zachęty do ryzykowania i inwestowania setek tysięcy w otwór wiertniczy i pomijając niemożliwość dojścia na tej drodze do sprawiedliwego rozwiązania — uważam z zasadniczego względu tę metodę za chybioną.

Bo skalkulować koszta i zysk można naprzykład przy węglu gdzie gdy roboty przygotowawcze są ukończone — eksploatacya odbywa się wedle ściśle przestrzeganego planu — a choć i tu wahania kosztów własnych są możliwe — są one jednak zwykle tylko wyrazem stosunkowo rzadkich wypadków nieszczęśliwych jak zalew kopalni, eksploazya gazu itd. To samo ma miejsce przy kopalni żelaza. Zwiedzałem rok temu największą kopalnię rudy żelaza w Austryi t. zw. Erzberg w Styryi — stanowiącą jedną ogromną odkrytą zupełnie górę żelazną — podzieloną na niezliczone piętra, na których od lat dziesiątek postępuje eksploatacya. Bieżące „koszta własne" dadzą się tu na halerza obliczyć, a przy uwzględnieniu rosnących kosztów, robocizny i materyałów — dadzą się te koszta produkcyi, oczywiście w przybliżeniu nawet i *pro futuro* na szereg lat naprzód ustalić. Ale i tu i tam przedmiot, mający być eksploatowany, jest znany, tu nie o odkrycie ale o odbudowę a zatem o regularną, że tak powiem usystemanizowaną robotę chodzi. — A pomimo to zjawisko niebywałej haussy cen żelaza i węgla nie zrodził — o ile mi wiadomo ceny przymusowej na te produkta — mimo, że przy stałości kosztów własnych tych produktów — stosowanie klucza nam proponowanego nie powinno było być trudne.

Przy aleatoryjnym charakterze naszego przemysłu zawdzięczającego swój rozwój odwadze — powiedzmy chęci ryzykowania i postawienia często całego mienia na karcie — pojedynczych jednostek — mówić o obliczeniu kosztów własnych i o wyznaczaniu „eines angemessenen Nutzens" znaczy zapoznawać psychologię nafciarza.

STULECIE OSSOLINEUM

1817—1917.

W tych ciężkich warunkach, mimo wszelkich przeszkód, płonie Ossolineum jak pochodnia nad obszarami przedkonstytucyjnej Galicyi, a w szczególności Lwowa. Wydawane przez Zakład w różnych latach od r. 1828 do 1869: „Czasopism naukowy księgozbioru publicznego im. Ossolińskich", „Biblioteka naukowego Zakładu im. Ossolińskich" i „Biblioteka Ossolińskich", ta ostatnia w latach 1862—1869, ożywiają mdły ruch umysłowy kraju. Skupia się dokoła Ossolineum wszystko niemal, co Lwów ma w tych czasach wybitnego w nauce i literaturze: Bielowski August, Dzieduszycki, Maciejowski Wacław, Szajnocha, Wagilewicz, Batowski Aleksander, Ujejski, Dzierżkowski, Pol. Smuga światła, którego działanie dopiero dziś, z perspektywy dziejowej, możemy należycie ocenić, bije od murów tych, dźwigniętych ręką wielkiego fundatora. Nakoniec przyszły upragnione — lepsze czasy. Zapłonęło inne, większe, zasobniejsze ognisko: polski uniwersytet! Ossolineum, przetrwawszy wszystkie zamachy, doczekało się chwili, w której oko policyjnych argusów przestało przewiercać jego ściany, doczekało się rzeczy osobliwszej jeszcze: przyznano mu cenny przywilej wydawania podręczników dla polskich szkół ludowych, co pomnożyło dochody Zakładu i byt jego oparło na tem silniejszych podstawach.

Nie jest już książnica Józefa Maksymiliana Ossolińskiego tem, czem była, czem być musiała przez lat dziesiątki: nie jest jedyną polską instytucyą polskiego Lwowa. Pozostała przecież jedną z najpoważniejszych współcześnie, jak jest najzasłużeńszą w przeszłości. Zbiory biblioteczne kilkakrotnie się powiększyły.

Na zrębie stworzonym przez Ossolińskiego, na zrębie starych, bezcennych unikatów, na zrębie pożółkłych mszałów, biblii, psałterzy, pergaminowych statutów, pierwszych wydań Reja, Bielskiego, Górnickiego, narosła potężna liczba dzieł — 160 tysięcy. W mnogie tysiące idą rękopisy, autografy, atlasy geograficzne, w dziesiątki tysięcy idą ryciny, dziesiątkami tysięcy wykazuje się wspaniały gabinet numizmatów. Czasy zmieniły się nie do poznania. Dopiero dziś jest Ossolineum tem, czem pragnął je mieć założyciel. Szpieg nie stoi już u drzwi Zakładu, a za to zastępy młodych uczonych codziennie pochylają się nad rękopisami i księgami w naukowej pracowni: w ciągu jednego roku przesuwa się przez stoły tej pracowni 50.000 tomów, tysiące rękopsów! I wciąż się te tomy i te rękopisy pomnażają z zakupów i bogatych darów.

Lata ostatnie przyniosły szczególny rozkwit zbiorów. Wsiąkają w książnicę Ossolińskich całe biblioteki i całe archiwa, nie drobne strumyki już, lecz rzeki potężne. — Tak wpłynęły trzy rodzinne biblioteki Lubomirskich: z Kruszyny, Starej Wsi i Rozwadowa, tak weszły tu archiwa kilku historycznych rodów polskich, z których ostatnie i najbogatsze, ogromne, niezmiernej naukowej wartości archiwum Sapiehów z Krasiczyna, z kilku tysięcy aktów złożone, przechowywane jako depozyt i udostępnione dla badaczy. Pomyślnie skończyły się układy o przejęcie innego wielkiego depozytu we Lwowie, pełnej cennych rzadkości i związanego z tą książnicą słynnego zbioru rycin, w liczbie również 20.000. Ciągną ku sobie te białe mury. Rozrosło się i wyogromniało dzieło Ossolińskiego. W olbrzymim pięknym gmachu wre praca różnoraka. — Wśród skarbów bibliotecznych, wśród drogocennych rękopisów i ksiąg ciągnie soki pożywne nauka polska. O ścianę pracuje wydawnictwo książek szkolnych, których krocie wylatują ztąd co roku na całą Galicyę. Huczą maszyny własnej, ogromnej drukarni, największej we Lwowie. Pracuje wielka, wzorowa introligatornia, dzieło kuratora, ks. Andrzeja Lubomirskiego, wiernego idei mnożenia i doskonalenia naszego przemysłu.

A w skrzydle przeciwległem gmachu osiadła siostrzana instytucya, na zawsze z Ossolineum złączona: Muzeum imienia Lubomirskich. Tu znowu inne skarby przez wiek cały skrzętnie gromadzone. Więc cenny dział zabytków przedhistorycznych, pamiątki polskie z małą, lecz przepyszną zbrojownią, pełną klejnotów sztuki i archeologii, gabinet monet, medali i pieczęci, należący do najbogatszych (z górą 26.000 okazów) i wagą artystyczną, galerya obrazów i rzeźb, niejednolita w układzie i wartości, mająca przecież sporo dzieł szacownych i imion świetnych, nadewszystko jednak cenną i niezwykłą w swem bogactwie galeryę historycznych portretów polskich, która obejmuje kilka stuleci, a sięga XV jeszcze wieku. Muzeum Lubomirskich, to całość odrębna, ale mnóstwo jej działów pomniejszych i okazów poszczególnych weszło w skład właściwego Ossolineum, tak, iż obie instytucye uzupełniają się i przenikają nawzajem, wyrzekając się chętnie ścisłych rozgraniczeń, rezygnując z drobnych ambicyj, byle osiągnąć tym sposobem doskonałość całości. W tem skojarzeniu powstało przed stu laty i rozwija się aż do dziś to najpiękniejsze dzieło kultury, jakie nowszemi czasy stworzył we Lwowie duch polski.

Uroczysty spokój płynie od białych murów Zakładu, ocienionych zielenią starego parku i jakby odciętych od szumiącego dokoła życia. W ciągu stu lat, od pierwszych pracowników, którzy tu snuli przędzę myśli polskiej, do Antoniego Małeckiego, którego srebrna głowa wiernego strażnika tak niedawno jeszcze ztąd świeciła, ileż w tych murach powstało bezcennych wartości, które wzbogaciły arsenał duchowy nietylko tej dzielnicy, lecz całego walczącego ciężko narodu. Rola Ossolineum w zbiorowym wysiłku polskim, aby na przekór wszystkim szatanom utrzymać się na odziedziczonej wielkiej płaszczyźnie duchowej, była stokrotnie płodną i będzie po wszystkie czasy wspominana wdzięcznemi usty polskiemi. Przed dwoma laty drżeliśmy o całość tego białego pałacu kultury, o bezpieczeństwo skarbów, jakie w nim nagromadziły trzy pokolenia. Burza przeszła, nie wyrządziwszy mu żadnej szkody. I oto, nietknięte barbarzyństwem huraganu wojennego, jak niegdyś niezłamane ciosami, które uderzały w czasie pokoju, dostojne mnogością zasług, otoczone miłością wszystkich Polaków, bijące pełnią sił żywotnych, wkracza wielkie dzieło Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w drugie stulecie istnienia.

A. Chołoniewski.

Obawiam się, że skutek takiego zarządzenia byłby fatalny i objawiłby się przedewszystkiem w zmniejszeniu się przedsiębiorczości, a zatem w zaniku najważniejszego elementu rozwoju przemysłu naftowego.

A potem — czy producent dzisiejszy naprawdę pobierał cenę targową za swój produkt? Przecież oddając prawie albo i przeszło połowę ropy na rzecz rządowych rafineryi po cenie śmiesznie nizkiej — wypada mu za resztę ropy sprzadawaną po cenie targowej przecięcie nawet dziś nie wyższe niż 25 K. Zapewne i to w porównaniu z 2 kor. jest ładna cena. Ale gdzie jest zapisane to przykazanie, że producentowi zarabiać nie wolno, skąd to przykazanie, że gdy po latach strasznej klęski i depresyi następuje sprawiedliwa ocena wewnętrznej wartości ropy — trzeba miarą aptekarską odważyć ile producentowi wolno zarabiać?

Nie znaczy to aby z góry wykluczał możliwości znalezienia klucza to tworzenia ceny za ropę. Sądzę, że dałoby się to osiągnąć przez dopasowanie ceny za ropę do cen osiągniętych za finalne produkta rafineryjne.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w sobotę śś. Fabiana i Sebastyana. Jutro w niedzielę śś. Agnieszki i Publiusza.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 30; zachód przypada o godz. 4 min. 12. Długość dnia godzin 8 min. 45.

Z miasta.

PROTEKTORAT CESARZOWEJ ZYTY. Według pisma, które komitet pań polskich, zawiązany w Krakowie w celu opieki nad dziećmi rodzin ewakuowanych ze zachodniej Galicyi, otrzymał od wielkiego ochmistrza cesarzowej, cesarzowa Zyta raczyła przyjąć najmiłościwiej protektorat tego komitetu, na którego czele, jak już donosiliśmy, jest ks. Reneta Hieronimowa Radziwiłłowa, jako przewodnicząca honorowa, ks. Teresa Sapieżyna, jako przewodnicząca, a hr. Irena Lamezan i pani Juliuszowa Leowa jako zastępczynie.

Niniejsze łaskawe postanowienie młodej monarchini posiada z tego powodu osobliwe znaczenie, że jest pierwszym po wstąpieniu na tron aktem, wprowadzającym cesarzową Zytę w bliższą styczność z naszym krajem na polu pracy społecznej i humanitarnej. Będzie też niezawodnie powitany przez nasze społeczeństwo z wdzięcznością, jako cenny dowód jej łaskawości dla kraju, współczucia dla niedoli, w którą go pogrążyła wojna toczona na jego obszarach, oraz uznania dla wielkiej doniosłości akcyi przez wybitne grono pań polskich, by przynieść ulgę w tej niedoli tysiącom biednych ofiar, godnych najżywszego pożałowania.

MIEJSKIE KUCHNIE WOJENNE. Na posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej, odbytem we czwartek 18 b. m., referent sprawy miejskich kuchni wojennych star. rad. mag. Dr Rudolf Sikorski złożył sprawozdanie o ruchu kuchni za grudzień 1916 i o ich stanie obecnym. Ze sprawozdania tego podajemy ważniejsze szczegóły:

W grudniu otwarto kuchnię III obywatelską przy ul. św. Filipa i kuchnię V. dla żydów przy ul. Zielonej. Następnie założono dla miejskich kuchni dwa magazyny na artykuły spożywcze. Z początkiem stycznia otwarto jadalnię przy kuchni IV i drugą kuchnię przy ul. Franciszkańskiej l. 4.

Otwarcie kuchni obywatelskiej VI w dzielnicy Podgórze przy ul. Wiślnej 6 nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia; otwarcie jadalni przy kuchni II. przy Aleji Krasińskiego nastąpi w niedzielę 21 b. m. — Prace nad założeniem VII kuchni wojennej przy ul. Karmelickiej są rozpoczęte, lokal dla tej kuchni już najęto i maszyny sprowadzono.

W grudniu wydały kuchnie 33.749 obiadów, 8.793 kolacyj, 1.168 porcyj poszczególnych potraw, 8.311 herbat. — Wpływ kasowy wynosił 42.863 koron, który pokrył koszta użytych artykułów żywności, dzięki zapasom gminnym, nabytym dawniej po niższych cenach, lecz nie pokrył kosztów administracyi, w czem zostaje deficyt 7000 koron. Stan taki da się utrzymać dokąd zapasy dawne starczą i nie nadejdzie potrzeba używać nowych, kupowanych już po wyższych cenach i dopóki dostawa mięsa będzie możliwą po cenach niższych, niż targowe, a to dzięki masarni miejskiej i dostawie mięsa z prowincyi.

W grudniu wydały miejskie kuchnie obywatelskie najwyższą ilość obiadów w jednym dniu w ilości 1.647. Ruch kuchni w czasie świąt osłabł, wzmógł się jednak z początkiem stycznia b. r. do 1.668 obiadów i 613 kolacyj dziennie, a obecnie do 2.090 obiadów i 790 kolacyj. Z kuchni korzysta także koło 350 osób wojskowych. Kuchnie wprowadzone po początkowych wahaniach idą codzień równiej, frekwencya na obiady mięsne i bezmięsne wyrównywa się. Ogółem większą jest frekwencya w dniach mięsnych. Lokale kuchni IV i V okazują się już teraz za szczupłe, dla kuchni V jest możność rozszerzenia lokalu.

W grudniu podjęły miejskie kuchnie gotowanie zupy dla dzieci szkolnych, której wydawano do 1.930 porcyj dziennie, ogółem zaś wydano w grudniu 7.534 porcyj zupy. Ruch na tem polu ustał, względnie zmniejszył się na szereg dni w czasie feryj szkolnych. Obecnie wydaje się 2.271 porcyj zupy. Ilość ta po otwarciu kuchni podgórskiej podniesie się do 2.700 porcyj.

W dyskusyi wicepr. inż. Rolle i radca m. Dr Schneider, tudzież fizyk m. Dr Janiszewski stwierdzili dobrą organizacyę i sprawność innych kuchni miejskich, oraz fakt, że publiczność jest zadowolona i że skargi nie nadpływają. Dr Janiszewski podał do wiadomości, że sporządzanie i dostawa zupy dla dzieci są wzorowe.

Obszerną dyskusyę wywołała sprawa dostawy mięsa do miejskich kuchni i masarni miejskiej, które prowadzone są dotąd przez zarząd akcyzy miejskiej. Sprawę tę przekazano do rozpatrzenia komitetowi dla miejskich kuchni obywatelskich.

O WYWÓZ JAJ Z KRAJU. W wiedeńskiej „Zeit“ z 18 b. m. ukazała się notatka p. t. „Galizische Eier für Wien“, w której wyczytaliśmy, iż handiarze jaj w Wiedniu wysyłają deputacyę do ministerstwa żywnościowego z żądaniem, aby przywrócony został wolny handel jajami w Galicyi, t. j. aby handlarze ci uzyskali znowu nieograniczoną możność wykupywania i wywozu jaj z kraju naszego.

Żądanie handlarzy wiedeńskich jest z ich punktu widzenia zrozumiałe, ale kraj musi przeciw niemu całą siłą się bronić. W zachodnich bowiem prowincyach, nie nawiedzonych pożogą wojny, ludność zamożna gotowa jest płacić każdą cenę, dyktowaną przez handlarzy, byle otrzymać pożądany towar: otóż w rązie wolnego eksportu jaj z Galicyi, handlarze wiedeńscy, podbijając ceny, wykupiliby w krótkim czasie wszystkie jaja na targach galicyjskich i wywieźli je na zachód. Wiedeń miałby drogie i coraz droższe jaja, Galicya zaś zostałaby ogołocona z tego niezbędnego środka żywności, względnie konsument galicyjski za wyprodukowane w kraju jaja musiałby płacić ceny, wyśrubowane nieraz jeszcze powyżej wiedeńskich.

Oczywiście na to żadną miarą nie można pozwolić. Piękne gospodarcze zadanie będzie miał w tej mierze właśnie zorganizowany Urząd żywnościowy c. k. Namiestnictwa.

Jak się dowiadujemy, jest już w toku akcya uregulowania obrotu handlowego jajami — a celem tej akcyi jest unormowanie ceny, któraby zadowoliła tak producenta, jak konsumenta, oraz zarządzenie ścisłej kontroli nad wywozem, aby kraj, ze szkodą własnej ludności, nie został ogołocony z jednego z ważnych artykułów konsumcyi.

Już dotychczasowa akcya Urzędu żywnościowego, zmierzająca do usunięcia niezdrowej spekulacyi w zakresie handlu jajami, wydała pomyślne owoce, gdyż na targu poczyna się przejawiać tendencya zniżkowa — a w najbliższych dniach cena jaj en gros, t. j. zapakowanych w skrzynie i przeznaczonych do wywozu będzie wynosiła 350 k., gdy do tej pory wynosiła 420—450 k.

Przy cenie 350 k. za skrzynię na eksport, cena jaja, nabywanych wprost od producentów na targach krajowych, obniży się znacznie w porównaniu do ceny obecnej i nie powinna przekraczać kwoty 20—22 h. za sztukę. O ile nie nastaną silne mrozy, które źle wpływają na produkcyę, oczekiwać należy, że na najbliższych już targach w całej Galicyi jaja potanieją i będą stale taniały w miarę zbliżania się wiosny.

WYJAŚNIENIE. W niektórych pismach pojawiła się wiadomość, że ś. p. Helena hr. Mierowa zapisała cały swój majątek na rzecz fundacyi dla panien szlacheckich i że zarząd tej fundacyi oddano w ręce Wydziału krajowego.

Wskutek licznych zapytań w tej sprawie otrzymujemy od Wydziału krajowego wyjaśnienie, że ten nie otrzymał dotąd żadnej urzędowej wiadomości o utworzeniu tej fundacyi. Gdyby zaś wiadomość ta się sprawdziła, ukonstytuowanie fundacyi wymagać będzie dłuższego czasu, tak, że rozdawnictwo odnośnych zasiłków nie rychło się rozpocznie. W każdym razie wejście w życie tej fundacyi poda Wydział krajowy do publicznej wiadomości.

WYKŁAD O. WORONIECKIEGO Z. K. Przypominamy, że dziś, w sobotę o godz. 6 wieczorem, w Collegium Novum, w sali Kopernika odbędzie się wykład O. J. Woronieckiego Z. K. z zakresu teologii systematycznej, na temat: „Analiza aktu wiary ludzkiej; porównanie z innymi stanami umysłu; Potrzeba wiary ludzkiej“. Wstęp 40 hal. Dochód przeznaczony na legionistów-inwalidów.

Z TEATRU IM. JUL SŁOWACKIEGO. Dzisiaj premiera doskonałej komedyi Alfreda Capus'a p. t. „Urzędniczka pocztowa“ w obsadzie najwybitniejszych sił obecnego ensemblu. Nazwisko autora, pamiętne u nas sztukami poprzedniemi, które tak znaczny zawsze sukces osięgały, zapewnia i tej nowości repertuaru trwałe powodzenie. Jutro po południu poetyczne jasełka Lucyana Rydla „Betleem polskie“, które w tym sezonie doczekało się 102 przedstawienia na naszej scenie; wieczorem po raz drugi „Urzędniczka pocztowa“. W poniedziałek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 54 rocznicy powstanie styczniowego — wystawiona będzie „Złota czaszka“ Juliusza Słowackiego.

PODWIECZOREK W HOTELU SASKIM na rzecz dzieci ewakuowanych, który odbędzie się w niedzielę, budzi najżywsze zainteresowanie sensacyjnym programem, który, obok koncertu orkiestry piechoty obr. kraj. Nr 33, przynosi świetne produkcye chóru Tow. operowego pod batutą prof. Walewskiego z zakresu kolend i pieśni żołnierskich, oraz cykl żywych obrazów układu prof. Axentowicza i p. H. Uziembły. Zarówno treść tych obrazów, jak osoby biorące w nich udział, każą się spodziewać silnego wrażenia. Jako ilustracyę ostatniego obrazu niezmiernej oryginalności i wysokiego nastroju, wygłosi artysta dram. p. Jerzy Leszczyński piękny wiersz Teslara „Nareszcie stało się dość!“ Przy obfitym i wykwintnym bufecie odzyska na chwilę swe prawa ku pociesze amatorów, oddawna wygnana z podwieczorkowego stołu, smaczna, biała kawa.

CZAS LETNI OD 1 KWIETNIA. Jak donosi „Pesti Ujsag“, w kołach rządowych węgierskich zastanawiają się nad wprowadzeniem czasu letniego od 1 kwietnia b. r. na przeciąg pół roku.

KURSA PRAWNICZE DLA INWALIDÓW Kurs przygotowawczy do pierwszego egzaminu państwowego, urządzony staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. dla superarbitrowanych i inwalidów, oraz przebywających w tutejszych szpitalach, zarówno łegionistów, jak i żołnierzy polskich, służących w wojsku austryackim, rozpoczyna się dnia 22 b. m., t. j. w poniedziałek. Zapisani słuchacze mają się stawić przy ul. Loretańskiej 5, I. p. o godz. 5 po południu, gdzie nastąpi otwarcie kursu. Dodatkowe wpisy przyjmuje się codziennie w godzinach od 9 do 12 w lokalu przy ul. Krowoderskiej 26. Wpisy i studya bezpłatne. W tym samym czasie przyjmuje się tamże wpisy na kursa przygotowawcze do trzeciego egzaminu prawniczego. Kursy przygotowawcze do drugiego egzaminu państwowego są w toku i niebawem będą ukończone, poczem rozpoczną się dalsze kursa do drugiego egzaminu.

NAUKA SUBORDYNACYI WOJSKOWEJ. Na wniosek najwyższej komendy wojskowej i w porozumieniu ministeryum obrony krajowej, dalej za zgodą ministeryum oświaty, powstał — jak donosi „Streffleurs Militaerblatt“ — projekt włączenia w zakres nauki austryackich i węgierskich szkół średnich przedmiotów subordynacyi wojskowej. W szkołach tych mają udzielać — jeden lub dwa razy tygodniowo — wykładów o istocie wojskowości i przedmiotach z nią związanych, oficerowie za specyalnem wynagrodzeniem 400 koron (na Węgrzech 384 koron). Do udzielania wykładów mają być użyci nie wyłącznie oficerzy inwalidzi, lecz także wszyscy inni odpowiednio indywidualnie uzdolnieni oficerzy, chwilowo tylko (8 do 10) miesięcy niezdolni do służby na froncie. Oprócz wymagań językowych (w Austryi język niemiecki i odpowiedni krajowy, na Węgrzech język węgierski), powinni ci oficerowie — o ile to możliwe — znajdować się w odpowiednim ustawowym wieku oraz oprócz doświadczenia wojskowego rozporządzać stosownym materyałem wykładowym.

Z Polski i ze świata.

TYMCZASOWA RADA STANU. „Kur. war.“ donosi: We środę w pałacu Kronenberga odbyło się drugie urzędowe posiedzenie tymczasowej Rady Stanu, na którem między innemi była omawiana sprawa projektu regulaminu wewnętrznego Rady.

Komenda Legionów polskich złożyła Radzie Stanu Królestwa Polskiego adres następującej treści:

„W imieniu oficerów i żołnierzy pułków piechoty, kawaleryi i artyleryi sztabów, oddziałów i zakładów Legionów polskich składam w dzisiejszym dniu historycznym Radzie Stanu Królestwa Polskiego wyrazy najgłębszej czci, oraz zapewnienie bezwzględnego posłuszeństwa. Wszyscy widzimy w Was tę prawą polską władzę, dla której przywrócenia Legiony polskie przed 30 miesiącami chwyciły za broń i do której utrzymania gotowe i nadal ochotnie nieść życie w ofierze.

Podpisano: Szeptycki, pułkownik mp.

Z POD STANISŁAWOWA. Od osoby przybyłej do Lwowa z pod Ciężowa, oddalonego od Stanisławowa o 10 km. na linii Stanisławów—Stryj, otrzymał „Kur. lw.“ szereg interesujących wiadomości:

Notowane w ostatnich komunikatach walki pod Stanisławowem miały charakter ofenzywy ze strony Rosyan, jednak były to, zdaje się, ruchy pozorne dla zamaskowania istotnych przedsięwzięć ewakuacyjnych, o czem zresztą dochodzą wieści przez Stokholm. Linia bojowa przechodzi bowiem tuż pod Stanisławowem po zachodnim brzegu Bystrzycy sołotwińskiej. Życie w Stanisławowie jest bardzo ciężkie, a to wskutek bezpośredniej bliskości linii bojowej. Podane przedtem przez Szwecyę wieści o szkodach, wyrządzonych przez granaty, są dość prawdziwe. Moskale nie czują się pewni w tem mieście, nie widać urządzenia się na stałe, wszystko ma charakter prowizoryczny, a w ostatnich dniach widać było ruchy, wskazujące na powolną ewakuacyę. Komendy wyższe znajdują się za Dniestrem.

Ta prowizoryczność nie pozwala też na regularny przyjazd kupców rosyjskich. Dostawa towarów jest dorywczą, wskutek czego odczuwać się daje dotkliwy brak towarów, szczególnie cukru, soli, nafty, zapałek. Panuje też brak opału, węgla wcale niema, gdyż kopalnie koło Kołomyi i Delatyna zajęte są przez wojsko. Dostawa drzewa z pod Nadwórny skąpa.

Władz cywilnych niema, są tylko wojskowe. W związku z operacyami rumuńskiemi nie tają Moskale, że „chwilowo“ cofną się prawdopodobnie za Dniestr. Święta przeszły spokojnie wśród wielkich nadziei rychłego pokoju. Odezwa cara do wojsk i odpowiedź koalicyi rozwiały te błogą nadzieję.

Szkoły nie funkcyonują, bo niema nauczycieli i niema czem szkół opalić, daje się też odczuwać wielki brak obuwia. Bieda jest wielka, zwłaszcza wśród rodzin urzędniczych. Akcya pomocy zajął się komitet obywatelski z ks. prałatem Piaskiewiczem na czele. Przy ofiarności miejscowej, szczególnie niektórych dworów, które dostarczyły ziemniaków i kapusty, tudzież nadesłanej pomocy przez rodaków z Kijowa, utworzono tanią kuchnię i herbaciarnię.

Biskup grecko-katolicki ks. Chomyszyn wyjechał. Moskale znieśli jego rozporządzenie, dotyczące zaprowadzenia kalendarza gregoryańskiego. Święta Bożego Narodzenia obchodzili Rusini równocześnie z prawosławnemi. Kapituła ruska w Stanisławowie znajduje pod nadzorem żandarmeryi wojskowej.

Żydów usuwają Moskale od frontu przez Dniestr, jednak do Rosyi ich nie wywożą. Wywieziono natomiast kilkunastu chrześcijan, w tem kilku kolejarzy, którzy nie zdołali już wyjechać. Ogółem ludność Stanisławowska z przedmieściami liczy obecnie około 20.000 mieszkańców.

Z TRZEBINI piszą nam: Dnia 15 grudnia z. r. otwarto w ochronce kuchnię bezpłatną dla ubogich starszych i biednej dziatwy szkolnej. Na akt ten przybyli goście miejscowi i z okolicy, wśród których widzieliśmy hr. Starzyńską z Pławy, hr. Szembeka z Młoszowy, ks. katechetę Kamusińskiego, p. Hauslika, plenipotenta dóbr Trzebinia, obu kierowników szkół tutejszych z gronem nauczycielskiem i w. i. Proboszcz miejscowy ks. Maksymilian Bok rozpoczął uroczystość przemową, w której zwrócił się do ubogich następnie dziękował serdecznie p. hr. Edwardowej Mycielskiej, fundatorce tego dzieła miłości bliźniego, która jako prezesowa ochronki i Towarzystwa pań św. Winc. a Paulo, nie szczędziła zabiegów, aby tylko dopomóc najbiedniejszej tutejszej ludności. Już miesiąc jak otwarta kuchnia bezpłatna, a hr. Mycielska ustawicznie czuwa nad tem dziełem, aby coraz bardziej wzrastało i naprawdę nędzę ratowało. Ubodzy tutejsi na zawsze zachowają dla p. hr. Mycielskiej, jako swej dobrodziejki, wdzięczną pamięć. J. G.

NOWY DOCENT UNIW. LW. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału prawnego uniwersytetu lwowskiego o dopuszczenie koncepisty galicyjskiego Wydziału krajowego Dra Tadeusza Brzeskiego, jako prywatnego docenta na wydziale prawa we Lwowie.

NIEZWYKŁE ZJAWISKO ATMOSFERYCZNE. Z Mszany dolnej piszą nam: Dnia 12 stycznia b. r. byliśmy świadkami niezwykłego zjawiska atmosferycznego. Było to między godziną 5 a 6 wieczorem. Nagle oświecił okolicę całą oślepiający blask podobny do błyskawicy, lecz trwający co najmniej 5 sekund. Poczem dał się słyszeć w krótkich po sobie odstępach czasu urywany odgłos jakoby huku dział, gdzieś wysoko w powietrzu się unoszących. Ludzie ze wsi okolicznych twierdzili, że blaskowi temu towarzyszył podziemny, przeciągły grzmot.

Z MIECHOWA. Oddział miechowski polskiego Towarzystwa krajoznawczego ucierpiał bardzo wskutek wojny. Z 58 członków w 1913 r. ubyło 36, głównie przez wyjazd, a pozostało tylko 22 w mieście i to bezczynnych. Z zarządu pozostał tylko przewodniczący, adwokat przysięgły Jaskłowski. Zastępcą kustosza muzeum jest p. Stan. Jan Czarnowski, którego gorliwa opieka uchroniła zbiory krajoznawcze od zniszczenia, a nawet i pomnożyła do liczby ogólnej 1000 okazów. Z nowym rokiem 1917 działalność oddziału miechowskiego ma być wznowiona.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZGROMADZENIE WŁAŚCICIELI REALNOŚCI odbędzie się jutro w niedzielę 21 bm. o godz. 3 i pół popoł. w sali Rady powiatowej, Pijarska 1. parter. Wstęp dozwolony wszystkim właścicielom, właścicielkom i administratorom.

SODALICYA M. SŁUCHACZEK wyższych kursów przypomina swym członkom o zebraniu towarzyskiem w niedzielę 21 b. m. o godz. 5 w lokalu SS. Urszulanek.

EGZAMINA SZKOLNE. W żeńskiem gimnazyum klasycznem i realnem z prawom publiczności Drów Lewickich w Krakowie (ul. Franciszkańska 1) odbędą się półroczne egzaminy prywatne d. 23 stycznia i 5 lutego.

NOWY URZĄD ETAP. W SERBII. Dyr. poczt komunikuje: Na terytoryum Serbii obsadzonem przez austr. węg. wojska został otwarty dla prywatnego ruchu pocztowego c. i k. etapowy urząd pocztowy II. klasy Umka. Dopuszczone są do transportu w obrocie: a) do tego urzędu: karty pocztowe; listy; druki (czasopisma) i próbki towarowe; b) od tego urzędu: karty pocztowe; otwarte listy; druki (czasopisma) i próbki towarowe. Listy polecone nie są w żadnym kierunku dopuszczone.

WYSYŁANIE NOT BANKU AUSTR. WĘG. Dyr. poczt komunikuje: W myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 19. grudnia 1916 wydanego w porozumieniu z innymi ministerstwami w sprawie handlu i obrotu zagranicznymi środkami wypłaty i ograniczeń w obrocie z zagranicą — mogą być wysyłane za granicę noty banku austro-węg. poświadczenia kasowe wojennej Kasy pożyczkowej; jakoteż czeki i weksle waluty koronowej — tylko za zezwoleniem austryackiej Centrali dewiz. W razie wysyłki tychże za pomocą listów pieniężnych lub pudełek wartościowych winien nadawca przedłożyć zezwolenie takie urzędowi pocztowemu; na samej zaś przesyłce wypisać uwagę „za zezwoleniem austryackiej centrali dla dewiz. z dnia . . . 1917 r.“

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed Komisyą egzaminacyjną w Jaśle rozpocznie się dnia 19. lutego 1917. Termin wnoszenia podań do 10. lutego 1917.

URZĄD POCZT. W CZARNOGÓRZE. Dyr. poczt komunikuje: Na terytoryum Czarnogóry obsadzonem przez austr. węg. wojska został otwarty dla prywatnego ruchu pocztowego c. i k. etapowy urząd pocztowy II. klasy Ulcinj. Dopuszczone są do transportu w obrocie: a) do tego urzędu. karty pocztowe: listy: druki (czasopisma) próbki towarowe; b) od tego urzędu: karty pocztowe: otwarte listy: druki (czasopisma) i próbki towarowe. Listy polecone nie są w żadnym kierunku dopuszczone.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W niedzielę 21 b. m. podczas Mszy św. o godzinie 9 wykona chór katedralny w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu szereg kolęd układu p. dyrektora W. Deca, pod jego osobistem kierownictwem. W czasie nabożeństwa będzie zbierana składka na rzecz nowozawiązanego Komitetu parafialnego opieki nad ubogą ludnością w Zwierzyńcu.

ODZNACZENIA W CZERW. KRZYŻU. Odznakę oficyalną Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymali: Wiceprezydent krajowego Stowarzyszenia Czerw. Krzyża, Józef Neumann, członkowie wydziału Stowarzyszenia: J. E. hr. Leon Piniński, wiceprezydent c. k. Namiestnictwa Dr Stanisław Ustyanowski, naczelny skarbnik dyr. Bolesław Lewicki, referent opieki nad inwalidami prof. Dr Józef Wiczkowski, dyr. szpitala Czerw. Krzyża we Lwowie prof. Dr Władysław Bylicki, prof. Dr Włodzimierz Łukasiewicz, radca dworu Józef Horoszkiewicz.

OD ADMINISTRRACYI.

Upraszamy naszych P. T. Abonentów o podawanie przy zmianie adresu, obok adresu nowego, także adresu poprzedniego.

NEKROLOGIA.

W dniu 13 b. m. zmarł w Nieciszewie w Poznańskiem Stanisław Mieczkowski, weteran z roku 1863. Społeczeństwo polskie na kresach traci w nim dzielnego pracownika na niwie narodowej i zasłużonego obywatela. Zmarły był wicepatronem Kółek rolniczych na powiat bydgoski i długoletnim prezesem rady nadzorczej Banku kredytowego w Koronowie.

† Edmund Hauswald, naczelnik buchalteryi Banku hipotecznego, zmarł we Lwowie, w 66 r. życia S. p. Hauswald był stryjem radcy dw. Edwina Hauswalda, prezesa Tow. politechn.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

Na Zakład w Pawlikowicach: J. Cieplik zebrane w gronie kolegów i urzędników pocztowych i sekcyi telegraficznej Kraków I. K 10.20; Ks. Franciszek Dygoń z Krzemienicy od siebie K 14; od dzieci szkolnych K 10.60.

Na Kursa wychowawczyń pol. Zw. Niew. Katolickich: Hania i Jaś Kabłakowie w Nowym Targu K 20.

Na polskie Żłóbki im. H. Sienkiewicza: Emil Mirosław Dobrzański z Rzeszowa K 5; Czesław Rybarski w Żywcu K 50; Kabłakowie Hania i Jaś K 20; Ks. Józef Koterbski K 10; J. i M. Lewiccy zamiast powinszowań noworocz. K 5; Stanisław Karasiński K 10; Ł. N. K 10; Pełowski K 30; Klasa IV B gimn. realn. K 16; Krzysia Nowakówna K 10; Kaszelewska Feliksa w Zakopanem K 10; J. Kuczyńska i H. Kordzikowna K 10; Tadeusz Stanisz w Głogowie K 20; Ama, Milutka i Andruś Gąsiorowscy zrezygnowawszy ze swej gwiazdki K 4; Ks. Władysław Stuleńcki K 20; Porucznik St. Pęksa jako składkę załogi i oficerów piątej komp. 20 pp. K 52; Mainka K 10; Ks. Józef Marzec od siebie K 33.70; od dzieci 6-klasowej szkoły męskiej w St. Sączu K 35.10; od M; P; K; P; A. K.; M. D.; Ks. J. W. K 31.20; Klasztor Niepokal. Poczęcia w Jarosławiu K 15; Ks. Lutecki K 5.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Sobota. „Urzędniczka pocztowa“ komedya Alfreda Capus'a.

Niedziela popoł.: „Betleem polskie“ — wieczorem: „Urzędniczka pocztowa“ komedya A. Capus'a.

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek: Wieczór styczniowy ku uczczeniu powst. styczn. 1863/4 „Dziady“.

Wtorek: „Wieczór styczniowy“ staraniem uczniów gimn. 5. — O 4 pop. „Kopciuszek“.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek. Premiera „Towarzysz pancerny“ M. Wołowskiego.

Nauka, literatura, sztuka.

„Głosu nauczycielstwa ludowego“ wyszedł Nr 1. za styczeń i zawiera: Na przełomie lat. Z Nowym Rokiem. — Szkolnictwo polskie a wyodrębnienie Galicyi. — Zapomniana karta. — Bez protekcyi. — W przewidywaniu nowej krzywdy. — Zjazd nauczycielski w Radomiu i w Warszawie. — Składki na fundusz wdów i sierot. — Sprawy szkolne w Królestwie Polskiem. — Korespondencye. — Ruch nauczycielski. — Piśmiennictwo. — Nekrologia.

„Murarz polski“. Prof. politechniki lwowskiej Dr Jan Sas Zubrzycki podejmuje wydawnictwo zeszytowe pod powyższym tytułem, mające objąć wzory i przykłady polskiego budownictwa ceglanego celem swobodnego ich stosowania i rozwijania przy pracy codziennej. W architekturze znane są jako cenne osobliwości dwa wiązania cegieł: słowiańskie i polskie. Sięgają one przeszłości dalekiej, bo X. i XII. wieku. Już to samo wskazuje, że sztuka ceglarska, posiadająca odwieczne swoje wiązania własne, musiała kwitnąć wysoko pod względem zdobniczym i technicznym. To też wydawnictwo ma na celu podanie najważniejszych znamion opartych na zabytkach polskich, aby tą drogą przystosowanie cegły do budownictwa narodowego o podkładzie czysto swojskim. Całość wydawnictwa mieści się w pięciu zeszytach. Każdy zeszyt obejmie 8 tablic z rysunkami oraz 4 tablice objaśnień i wskazówek pouczających. Przedpłata na 5 zeszytów wynosi 12 koron. Przedpłatę zgłaszać można pod adresem autora: Lwów, ulica Nabielaka l. 29. Po wyjściu z druku dzieła kosztować będzie 16 koron.

Z Rady Stanu.

Warszawa. (B. kor.) 18. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady stanu odczytano telegram powitalny dr. Bilińskiego w imieniu wiedeńskiego Koła polskiego, który między innemi opiewa: „Oby danem było dostojnemu marszałkowi koronnemu jako godnemu następcy wielkich polskich mężów stanu w połączeniu z Radą Stanu, przy poparciu obydwóch mocarstw centralnych, ściśle z Polską związanych wspólnością interesów, zapewnić krajowi trwałą państwową i narodową przyszłość“. W jednomyślnie uchwalonej odpowiedzi Rada stanu powiada: „Wspólna nam i Kołu polskiemu wiara w szczęśliwą i trwałą przyszłość państwa polskiego, do którego budowy powołani jesteśmy, jest dla nas na progu naszej działalności wielkim pokrzepieniem i otuchą“.

Następnie odczytano adres polskiej organizacyi wojskowej, przedstawiający rozwój kwestyi armii i wskazujący na zasługi komendanta Piłsudzkiego. Koniec adresu opiewa: „Dziś w chwili powołania do życia zawiązku polskiego rządu — Polska Organizacya Wojskowa uważa za swój zaszczytny obowiązek oddać Tymczasowej Radzie stanu swe siły i krew do rozporządzenia“.

Po odczytaniu dalszych odresów i życzeń uchwalono tymczasowy regulamin obrad. Do wykonawczej komisyi, do której na mocy swego urzędu wchodzi marszałek koronnny i jego zastępca, wybrano: Bukowieckiego, Dzierzbickiego, Janickiego, Łoniewskiego, Łempickiego, Piłsudskiego i hr Roztworowskiego.

Celem przyspieszenia organizacyi polskiej armii uchwalono jednomyślnie utworzenie wojskowej misyi, złożonej z marszałka koronnego i 6 członków. Komisya ma się porozumieć z władzami okupacyjnemi i komendantem legionów i wypracować organizacyę wojskowej misyi Rady stanu. Do tej komisyi zostali wybrani: Dzierzbicki, Górski, Łempicki, ks. Radziwiłł, hr. Roztworowski.

Dalej uchwalono rychłe powołanie komisyi celem wypracowania projektu statutu sejmu i konstytucyi królestwa, oraz utworzenie organizacyi dla opracowania spraw wyznaniowych i oświaty.

Wszsytkie wnioski uchwalono jednomyślnie.

Polska Organizacya Wojskowa, stworzona w Królestwie przez brygadyera Piłsudskiego, oddała się, jak donosi powyższy telegram, na usługi tymczasowej Rady Stanu. Pismo odnośne doręczono a pu. plenum Rady. Komendant Piłsudski — jak donosi „Naprzód“ — polecił, aby młodzież szkół średnich należąca do P. O. W. na razie nie wstępowala do armii polskiej, gdyż powinna nasamprzód ukończyć szkoły, albowiem wojsko będzie potrzebowało oficerów. Organizacyom młodzieży polecono oddziaływać na kolegów niezorganizowanych również w tym kierunku, aby kończyli szkoły, a do armii nie wstępowali.

Jak dalej donosi „Naprzód“, aresztowano w Warszawie adwokata Nowodworskiego, pana Lustańskiego, oraz znanego pisarza-satyryka p. Adolfa Nowaczyńskiego, gdyż byli podejrzani „o wydawanie świstków ulotnych charakteru antypaństwowego“. Przeprowadzono u nich rewizyę i znaleziono pisemko „Hasło“. PP. Lustański i Nowodworski należą do grupy Chrześcijańskiej Demokracyi.

Jak donoszą pisma warszawskie, ksiądz arcybiskup Aleksander Kakowski, przesłał pismom warszawskim oświadczenie, że z żadną partyą i stronnictwem politycznem wiązać się nie może. W działalności swojej publicznej i prywatnej pragnie stać ponad partyami, szukać jedynie dobra Kościoła i całego narodu i służyć nie partyom, ale całemu narodowi. Co się zaś tyczy nazwania księży — członków Rady Stanu delegatami, arcybiskup przypomina okólnik, ogłoszony w dniu 13. grudnia r. ub., który głosi, że księża mogą każdorazowo otrzymywać pozwolenie władzy dyecezyalnej na prace w poszczególnych instytucyach, pozwolenie to jednak nie może być uważane za specyalną ze strony arcybiskupa delegacyę, ta bowiem wydawana bywa w poszczególnych razach na piśmie z wyraźnem określeniem swego charakteru.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 20. stycznia 1917.

Urzędownie donoszą dnia 19. stycznia 1917:

Wschodni teren.

Nieprzyjaciel podjął wczoraj po południu gwałtowne ataki na nasze pozycye między dolinami Susita i Casinu. Ataki w zupełności się rozbiły w naszym ogniu.

Na Wołyniu działalność bojowa znowu zmalała.

Włoski teren.

W północnym odcinku płaskowzgórza Krasu przyprowadziły nasze wojska z udałych przedsięwzięć na nieprzyjacielskie przednie pozycye jako jeńców 1 oficerów i 120 żołnierzy, oraz jeden karabin maszynowy.

Zast. szefa sztabu jen. **von Höfer** mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 20. stycznia 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 19. stycznia 1917:

Zachodni teren.

Nasze patrole wykonały w kilku miejscach skuteczne przedsięwzięcia.

Wchodni teren.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **W ostatnich dniach wzmożona działalność bojowa znowu osłabła.**

Front wojsk jenerała pułkownika arcyks. Józefa: **Na północ od doliny Susita i w okolicy Marasti, wśród ciężkich nieprzyjacielskich strat spełzły na niczem podjęte przez nieprzyjaciela ataki na nasze pozycye górskie.**

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: **Położenie bez zmiany.**

Front wojsk macedoński: **Atak angielskiej kompanii na Serres z łatwością odparto.**

Pierwszy jen. kwat. **Ludendorff.**

Arcyksiąże Eugeniusz rycerzem orderu Maryi Teresy.

Wiedeń. (B. kor.) „Streffleurs Militaerblatt“ ogłasza: Cesarz wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany panie kuzynie, polny marszałku arcyksiążę Eugeniuszu!

W ciężkim czasie stanąłeś pan na czele jednej armii. Wśród niekorzystnych okoliczności przez celowe organizacyjne i operacyjne zarządzenia umożliwiłeś użycie wybitnych sił na innych terenach wojny.

Gdy potem nastąpił zdradziecki napad Włochów, znowu zaufanie najwyższego wodza postawiło Waszą Miłość na jednym z najcięższych posterunków.

Mając nieznaczne siły, umiałeś Wasza Miłość na potężnych frontach zawsze wypatrzeć twórczym wzrokiem wodza bezpośrednio zagrożone punkty, a przez szybkie, celowe zarządzenia, wykonane w bohaterskich walkach przez stojące ponad wszelką pochwałę wojska, w wielu wielkich bitwach i w niezliczonych starciach unicestwić nieprzyjacielskie zamiary.

Jako jeden z kierowników ofenzywy z Tyrolu mogłem także ja być świadkiem heroicznej fazy tej najgwałtowniejszej z wszystkich wojen, jak i kierownictwa armiami, które wszystko rozważało i przygotowywało zwycięstwo.

Mając jasny przegląd największych operacyjnych celów stara się Wasza Miłość teraz bezustannie, własne zadania dostosować do tych celów.

Tę miarę wielkich czynów wypełniają w najobfitszej mierze cnoty żołnierskie, jakie miała na myśli wzniosła cesarzowa i królowa przy założeniu orderu Maryi Teresy.

We wdzięcznem uznaniu pańskiej działalności nadaję panu wielki krzyż mego wojskowego orderu Maryi Teresy.

Bozen, 15. stycznia 1917.

Karol w. r.

Poza frontem francuskim.

Kolonia. „Koelnische Zeitung“ donosi z wielkiej głównej kwatery pod datą 17. bm.: Tkwimy tu, na zachodnim froncie, już od kilku dni w śniegu. Skutkiem czego cała strategiczna czynność ogranicza się do pojedynku działowego. Przedsięwzięć piechoty w wielkim stylu nie było od dłuższego czasu. Niewątpliwie jednak dokonuje się poza frontem ogromne nagromadzanie materyału i znaczne przesunięcia wojsk. Ażeby o nich zwłaszcza z powodu utrudnionej powietrznej służby wywiadowczej, można inną drogą zasięgnąć języka, urządzane są wypady straży, często na wielką skalę.

Dzień 16. bm. był pod tym względem bardzo ożywiony. Walka artyleryjska była gwałtowna, zwłaszcza na południowym wschodzie od Ypres, gdzie nieprzyjaciel utrzymywał silny ogień ze wszystkich dział, nawet najcięższego kalibru; ta akcya zdawała się być wstępem do jakiegoś wielkiego przedsięwzięcia. Można było dostrzedz znaczne masy wojsk nieprzyjacielskich, lecz artylerya niemiecka zaskoczyła je tak skutecznym ogniem, że nie doszło do rozwinięcia większej akcyi, lecz skończyło się na odpartych zresztą atakach patroli. Odparto również ataki koło Lille i Ralincourt. Na zachodzie od Lens wykonali Anglicy po silnem przygotowaniu działowem atak na nieco większą skalę, jednak bez pomyślnego rezultatu.

Sprawa polska w Sejmie pruskim.

PRZEMÓWIENIE POSŁA KORFANTEGO.

Berlin. (B. kor.) W Sejmie pruskim toczyła się w dalszym ciągu dyskusya przy pierwszem czytaniu budżetu na rok 1917.

Poseł Korfanty oświadcza: Ze zrozumiałych powodów nie chcę tutaj dzisiaj poruszać kwestyi utworzenia państwa polskiego. Chciałbym jedynie wskazać, że naród taki, jak polski, który od stuleci tworzył przedmurze chrześcijaństwa i kultury zachodniej wobec barbarzyństwa azyatyckiego, ukarany został w Prusiech szeregiem zarządzeń prawodawczych o charakterze nękającym. W tej wojnie Światowej naród polski zajął godne stanowisko. Jeżeli obecnie doznał rozczarowania, to zarzucają mu brak wdzięczności. Usiłuje się traktować Polaków, jako pewien rodzaj Albańczyków. Przenieście się panowie jednak w położenie Polaków. Kiedy okropności wojny światowej spadły na ludy Europy, walczyć musiał brat przeciwko bratu, przyjaciel z przyjacielem. Ojczyzna nasza stała się widownią tej strasznej wojny. Wielkie obszary leżą w gruzach. Choroby i głód panowały wśród ludu. Miliony całe musiały kraj opuścić, częściowo zmuszone do tego, częściowo pod fałszywem podaniem. (?) Sądziliśmy, że rząd, po doświadczeniach tej wojny, dokona rewizyi swego dotychczasowego stanowiska wobec narodu polskiego. Nadzieja ta nie spełniła się. Rząd ograniczył się do obietnicy, że rozważy nową oryentacyę po wojnie. Obietnica tego rozważenia nowej oryentacyi zastrzeżona została przez rząd i stronnictwa większości tylu a tylu „jeżeli“ i „ale“, postawiono tyle warunków, że naród polski rzeczywiście nie mógł tego zrozumieć. Jeżeliby rodzice udzielenie podarku na Boże drzewko uczynili zawisłem od tylu założeń, to faktycznie straciliby miłość i zaufanie swych dzieci. Porównanie zresztą niesłuszne, gdyż państwo pruskie nigdy nie było ojcem dla Polaków.

Kanclerz Rzeszy uroczyście oświadczył, że ma zrozumienie dla położenia obcych ludów i małych narodów. Sądziliśmy, że będziemy mogli znaleźć zrozumienie u rządu państwa i u stronnictw dla położenia Polaków. Obraz z Sais nadal pozostaje zasłoniętym, a gra ta trwa już przeszło 2 i pół lata.

Wstrzymuję się od wszelkiej krytyki. Stwierdzenie tego faktu mówi samo za siebie. (Głosy na ławach polskich: Wielka prawda). Nie dziwcie się panowie, że takie stanowisko przepełnia naród polski jak największą nieufnością wobec rządu państwowego. Mam polecenie tej nieufności tutaj w energiczny sposób dać wyraz. Głównym kamieniem obrazy jest dalsze istnienie pruskiej polityki polskiej. (Wołania: Zdrada stanu). Tylko mnie panowie nie wyzywajcie, mógłbym bowiem tu powiedzieć rzeczy, dla was nieprzyjemne, a które nie przyniosłyby korzyści. To, czego wczoraj domagał się poseł Kardorff dla Polaków, byłoby dla nas tylko małą wypłatą a conto. Domagamy się pełnego narodowego i kulturalnego równouprawnienia i rozwoju. Niechaj nam nie mówią o haśle pokoju domowego. Wszędzie widzimy tylko waśnie i gniew. Całe grupy narodu podnoszą dziki okrzyk bojowy przeciwko kierownikowi państwa i domagają się usunięcia ministrów. Wzmocnieniem pokoju domowego byłoby, gdyby naprawiono krzywdy zadane przez szereg lat Polakom. Tysiące rodzin polskich okryło się żałobą. Naród polski pracuje i cierpi z Niemcami, ale, jak poprzednio, tak i teraz wydany jest na łaskę krótkowidzącej biurokracyi. Polacy pozostali obywatelami drugiej klasy i tylko w rowach strzeleckich są równouprawnieni. Ani jednej ustawy wyjątkowej, wydanej przeciwko Polakom, nie zniesiono. (Głosy na ławach polskich: Bardzo słusznie). Zarządzenie ministra wyznań z r. 1915, że dzieciom polskim udzielaną ma być nauka religii w języku ojczystym, paraliżują władze wykonawcze. Rozpędzono Polki, zebrane pod krzyżem, modlące się o szczęśliwy powrót swych walczących w polu mężów, ponieważ takie publiczne zgromadzenie musi być zgłoszone. To są czyny podburzające, których wstydzić się należy. (Głosy na ławach polskich: Bardzo słusznie). Pod wstydliwym tytułem popierania i ochrony niemczyzny przeznaczono wielkie sumy w budżecie na zwalczanie polszczyzny. Rząd zapowiedział nową oryentacyę po wojnie. Wśród nas panuje jednak nieufność wobec obietnic rządu. Chcemy widzieć czyny, do których mamy według prawa naturalnego pretensyę. Protestujemy jak najenergiczniej przeciwko uciskowi naszej narodowości. Ale i dla nas wybije szczęśliwa godzina. (Oklaski na ławach polskich).

ODPOWIEDŹ REFREZENTANTA RZĄDU.

Minister spraw wewnętrznych Loebell oświadcza: Jeżeli poseł Korfanty sądzi, że swym rodakom podobnymi wywodami się przysłużył, to celu nie osiągnął. (Okrzyki: Bardzo słusznie). Dnia 20. listopada zaznaczyłem, że rząd przystąpi do zbadania polityki, dotyczącej interesów polskich z całą objektywnością i że odnosić się będzie z przychylnością do ludności po polsku mówiącej. Nie ujmuję niczego z oświadczenia, które złożyłem wówczas i przedtem. Już wówczas rząd oświadczył i musiał oświadczyć, że im objektywniej i bezwzględniej poddani pruscy, mówiący po polsku, staną na gruncie poddaństwa państwowego pruskiego i czuć się będą obywatelami państwa pruskiego, tem łatwiej będzie rządowi i stronnictwom większości wejść na drogi, prowadzące do pokoju.

Oświadczenie moje, wówczas złożone, było danem w duchu nawskróś przychylnem i pojednawczem. Ale udzielona wtedy odpowiedź ze strony przedstawiciela frakcyi polskiej była nietylko zimną odmową, lecz nie zawierała nawet słowa podzięki za wielkoduszny czyn obu cesarzy, którzy obecnie po całem stuleciu dać chcieli Polakom wolność polityczną. Do tego dzisiejsza mowa p. Korfantego, czy ona odpowiedziała choćby najskromniejszym wymogom pokoju domowego! Było to oświadczenie, złożone w jak najjaskrawszy sposób, jak to słyszeliśmy przed dziesiątkami lat, kiedy trwała walka; nie zawierała nie zawierała ona jednakże ani słowa podzięki i uznania za to, co się stało w ostatnich latach. Panie Korfanty, pan nie uznałeś, że rząd także wobec pruskich poddanych, mówiących po polsku, starał się, by w żadnym kierunku, pod żadnym względem, nie przyczyniać się do wywoływania walki w tak ciężkich czasach. Pan Korfanty mówił z oburzeniem o wielu czynach, którymi dotknięci się czują jego rodacy. Władze centralne nie dostały żadnych zażaleń. Uwaga, że rząd pruski nigdy nie traktował Polaków jako swe dzieci, można zapewne zrobić wrażenie, lecz cóż się stało w prowincyi poznańskiej? Jakżesz ona się rozwinęła pod rządami pruskimi, cóż ma ona do zawdzięczenia królom pruskim, którzy o nią dbali. Powinniście jeszcze dzisiaj Bogu na kolanach dziękować, że się ona w ten sposób rozwinęła. Teraz powiada pan Korfanty, że naród polski żywi jak najgłębszą nieufność wobec rządu państwa pruskiego. Zdaje się, że chodzi o ściśle sformułowane oświadczenie, gdyż mowca wyrażenie to kilkakrotnie powtórzył. Jeżeli jesteś pan taką nieufnością przejęty wobec rządu, czyż możesz pan brać rządowi za złe, jeżeli on ze swej strony jest bardzo ostrożnym przy darzeniu pełnem zaufaniem? (Na ławach prawicy głosy: Bardzo słusznie). Gdyby takie fakta istotnie odpowiadały najgłębszym uczuciom większości polskiej, czyżby rząd w tym wypadku bez względu na to, mógł w pełni zaufać? Tego nie może żaden rząd uczynić, jeżeli chce wypełnić swój obowiązek wobec rodaków.

Pan Korfanty zapytuje, gdzie panuje pokój domowy? On widział bowiem tylko walki. Tak to w oczach posła Korfantego przedstawiają się wewnętrzne stosunki Niemiec. Wczorajsze posiedzenie wykazało, że w Prusiech stan jest całkiem odmienny: tak też on przedstawia się w państwie niemieckiem. Chodzi o stan wewnętrznej siły i skupienia. Nie zamącą go też poszczególne zajścia. Za panem, panie Korfanty, stoi tylko bardzo mała liczba. (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie). Nie jesteś pan w możności w jakikolwiek sposób zamącić nieugiętej łączności narodu niemieckiego.

W końcu powiada p. Korfanty, że krew polska płynie dla celów wojennych Niemiec i dodaje, że Polacy są dalej obywatelami państwa drugiej klasy. P. Korfanty wedle tego zdaje się jeszcze czynić różnicę między Niemcami i Polakami. Pan Korfanty i członkowie pańskiej frakcyi są Prusakami i Niemcami, a na rzecz Niemiec walczymy my wszyscy: przyjmuję, że także pan i pańscy rodacy. Czynić tutaj różnicę między interesami polskimi i niemieckimi w kraju, jest rzeczą nie na miejscu i niemożliwą. Ubolewam nadzwyczajnie, że zmuszony do tego ostrego odparcia, nie mogę jednak pozwolić, by taka mowa przedostała się do kraju, nie wykazawszy, że rząd państwa wyciągnąłby z tego konsekwencye, że stoi na posterunku i że chwyci się wszelkich tych zarządzeń, które w konsekwencyi uchodzą za konieczne. (Oklaski).

DYSKUSYA.

Pos. Hirsch (soc. dem.) powiada: Pokoju za wszelką cenę pragniemy my także dla Niemiec. Chodzi istotnie obecnie tylko o wojnę obronną. Mimo tego musimy unikać wszystkiego, co mogłoby się przyczynić do niepotrzebnego przedłużenia wojny.

Na polu polityki polskiej domaga się mowca zupełnego zwrotu. Z pełnem prawem mowca polski oburzał się z powodu dalszego istnienia wyjątkowych postanowień wobec Polaków. Albo rząd jest zdecydowany przychylić się do stanowiska polskiego lub też rząd nie myśli poważnie o rewizyi swej polityki. Od samego tylko usposobienia i uczuć nie wolno mu czynić zawisłą politykę (oklaski). Następnie budżet przekazano komisyi budżetowej.

Łup z Atlantyku.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Dnia 31. grudnia 1916 odstawiono do portu Świnoujścia parowiec angielski „Yarrowdale“ (pojemności 4600 tonn). Na parowcu przywieziono 469 jeńców, mianowicie z załogi jednego norweskiego i 7 angielskich okrętów, zajętych na oceanie Antlantyckim. Ładunek zajętych okrętów składał się z materyału wojennego, nadesłanego z Ameryki dla naszych nieprzyjaciół, jakoteż z środków żywności, między temi 6000 tonn pszenicy, 2000 tonn mąki, 1900 koni. Parowiec „Yarrowdale“ wiózł 117 samochodów ciężarowych, jeden samochód osobowy, 6300 skrzyń patronów karabinowych, 30.000 zwojów drutu kolczastego, 3300 tonn stali, oprócz tego wiele mięsa, słoniny i kiełbasy. Wśród załóg zajętych okrętów znajdowało się 103 przynależnych do krajów neutralnych, których podobnie, jak poddanych państw nieprzyjacielskich odstawiono do niewoli wojennej, o ile pojmano ich na uzbrojonych parowcach nieprzyjacielskich. Zajęcie „Yarrowdale“ trzymano ze względów wojskowych w tajemnicy. Tajemnica ta po oświadczeniu admiralicyi angielskiej przestała istnieć.

Zwołanie Dumy.

Petersburg. (B. kor.) Pet. aj. tel. Ukaz carski odracza ponownie zebranie się Dumy i Rady państwa z dnia 25. bm. na 27. lutego. Powodem tego zarządzenia, jak ze strony miarodajnej podają, jest, że zmiany dokonane w rządzie wymagają dłuższego czasu dla rozpatrzenia szeregu spraw pozostawionych do dyskusyi i rozpatrzenia przez gabinet poprzedni.

OFENZYWA ROSYJSKA.

Sztokholm. „Russkij Invalid“ pisze: W odcinku ujścia Seretu rozpoczęła się wszelkimi środkami przygotowana ofenzywa, stanowiąca odciążenie dla bardzo zagrożonego Gałacza.

PRZEJĘCIE FRONTU SOMMY PRZEZ ANGLIKÓW.

Zurych. „Daily Mail“ potwierdza, iż Anglicy przejęli francuską część frontu między rzekami Ancre a Sommą. W niedługim czasie obejmą Anglicy cały front nad Sommą.

Narady żywnościowe w Berlinie

Berlin. (B. kor.) Hr. Clam Martinic i hr. Tisza pozostali przedpołudniem w hotelu i przyjęli tam szereg wizyt. Ministrowie austryaccy i węgierscy, jakoteż referenci w dalszym ciągu prowadzili rokowania z niemieckimi mężami stanu. W południe prezydent urzędu wojennego żywnościowego, Batocky, wydał na cześć gości śniadanie. Popołudniu dalej trwały konferencye z referentami, poczem po herbacie, wydanej przez sekretarza stanu, dra Helffericha, odbyło się końcowe posiedzenie, przy udziale prezydentów ministrów, hr. Clam Martinica i hr. Tiszy. O godzinie 7 wieczorem odjechali obaj prezydenci ministrów i ministrowie do Wiednia.

ODDŹWIĘK ODEZWY CES. WILHELMA.

Berlin. (B. kor.) Odezwa cesarza do narodu niemieckiego z dnia 12. bm. znalazła we wszystkich kołach całego państwa żywy oddźwięk, który ujawnił się w licznych telegramach z ponowieniem przyrzeczeń wierności i w manifestowaniu zdecydowania do rozstrzygającej walki.

ZJAZD PREZYDYÓW PARLAMENTÓW PAŃSTW CENTRALNYCH.

Berlin. (B. kor.) „Nordd. Allg. Ztg.“ wita serdecznie przybywających dziś do Berlina prezydentów parlamentów związkowych i powiada: W zjeździe tym ujawnia się serdeczny stosunek, jaki istnieje pomiędzy ludami naszego związku, a który wojna wykuła w niezłomną trwałość.

SPRZEDAŻ ANTYLÓW DUŃSKICH.

Kopenhaga. (B. kor.) Onegdaj nastąpiła w Waszyngtonie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w sprawie odstąpienia Stanom Zjednoczonym duńskich zachodnio-indyjskich wysp.

OD AMINISTRACYI.

P. S. Nossek b. kierownik działu inseratów nie pracuje u nas od 1. stycznia 1917; za żadne więc zamówienia pobrane przez niego odpowiedzialności nie przyjmujemy. Dział „Korespondencyi Rozdzielonych" prowadzimy dalej, prosimy uprzejmie wszelkie zlecenia kierować bezpośrednio do naszej Administracyi (Kraków: Św. Krzyża 11).

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi a mianowicie: „Gazecie Polskiej", w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim", i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów **kor. 1.** przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencyę" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

(przez Danię).

Konstancya Piotrowska, Praga, zapytuje Golińskich w Toropcu gb. Pskowska, gdzie Jozio przebywa, czy posłano pieniądze? Wuj Roman odebrał 200 rubli i dał mi je. Jesteśmy zdrowi. Sławcio chodzi. Proszę o pieniądze. 204

Bolesława Sirąg, Warszawa, Mazowiecka 11, zawiadamia Wincentego Brzestowskiego, Starokonstantinów, gub. Wołyński, wieś Małyje Macewici, że jest zdrowa. Proszę o wiadomość o Brzostowskim. 197

Józef Tonenberg, Warszawa, Chłodna 20, prosi G. E. Chinoj — w Petersburgu, ul. Sadowa 49, o wiadomości, co się dzieje z jego synem Dr Leonem Tonenberg, czy jest zdrów. Pozdrawienia. 196

Józef Szkatulny 2-gi artyleryjski forteczny pułk w Kronsztadzie — wpółkowej szwalni.

Zofia Pielaszewska z Warszawy, Wilcza 62, zawiadamia Stefana Ponikowskiego w Mohilowie, zarząd komunikacyi, jestem sama, bez posady, o przysłanie pieniędzy proszę. Odpowiedzi oczekuję tą samą drogą i wiadomości o Kamili. 188

Zofia Chętnikowska z Warszawy odpowiada mamie swojej Jadwidze Klukowskiej — Lipieck, gub. Tambowska — jestem zdrowa i czuję się dobrze, dzięki staraniom i pracy Adama. Wiesław chodzi i mówi. Braciom i mamie ucałowanie. 189

Stanisław Krawczyk, Warszawa, Chłodna 36, prosi syna Stanisława — Iziumie stacya kolejowa, Charkowskiej gub. — o zawiadomienie o Wiktorze, Józefie i o sobie: Rodzina zdrowa. 190

Budrewicz Józefa z Warszawy, Żelazna 16, prosi o wiadomość o Janie Pobielańskim w armii czynnej. U nas są wszyscy zdrowi. 191

Adam Grosicki, Warszawa, Solec 36, księdza katolickiego — gub. Taurydzka Berdiansk — upraszam zawiadomić Uprawę Miejską, Kredytowe Towarzystwo, rachunki załatwię, jak przyjadę. Odpowiedzi oczekuję tą drogą. 192

Cecylia i Leon Frydrych, Warszawa, Sto-Krzyska 9, odpowiadają Ceglińskim — Petrograd Wielka Dworjańska 12, — brat Jan u nas jest zdrów. Mama i bracia w Szydłowcu zdrowi. Wiadomość nas wszystkich ucieszyła. Przesyłam pozdrowienie. O dalsze wiadomości prosimy. 193

Klekotko Leokadya, Radziejów donosi mężowi Stanisławowi w Włodzimierzu, że pieniądze odebrała. Jest wraz z dziećmi zdrowa. Dzieci dobrze się uczą. Bądź o nas spokojny. Nie otrzymujemy listów. Pozdrowienia. 198

Ludwika Koralewska, Radziejów donosi Ignacemu Wierzbowskiemu, Petersburg, Obwodny Kanal 41 m. 1, że jej ojciec umarł w Dziekanowie 1 marca 1916. Matka, Hipcio i Tola, są u nas. Jesteśmy wszyscy zdrowi. Ciotki Bleszczyńska i Frania Szczeciuka są w bardzo złem położeniu. — Potrzeba konieczna pomocy, a my jej dać nie możemy. Pozdrowienia. 199

Ktoby wiedział cokolwiek o Adamie Paluszyńskim synu Wacława z Chodowaniu, gub. Lubelskiej, który przebywał na praktyce gospodarczej u p. Marczewskiego w Myszowie p. Włodzimierz Wołyński, zechce zawiadomić p. Józefa Męcinę Kneus, Kraków, Puławskiego dziel. 11. Nie ma o nim wiadomości od początku wojny. 200

Janina Religa zawiadamia **Piotra Religa** w Petrogradzie za-Newską rogatką, ul. Warfolomiejska nr. 29, m. 4. Twoje ogłoszenie 27 grudnia w „Głosie Narodu" czytałam. Pieniędzy odebrałam — od czerwca 1916 roku do stycznia 290 rubli. Jesteśmy zdrowi, tęsknimy bardzo. Pieniądze bardzo potrzebne, pozostajemy bez środków do życia. Ogłaszaj się. 184

Ks. Augustynik z Lasku, zawiadamia Nawrockiego, Silwińskiego i Jochowskiego, że rodzice ich i żony żyją, są zdrowi. Dziękują za wiadomość. Proszę Boga, żeby się wojna jak najprędzej skończyła i żeby mogli ich znów zobaczyć. 379

Wasyl Szatkowski k. k. Reserw. Rg. 1. Feldpost 33 — zawiadamia swoją żonę Maryę Szatkowską, wieś Skorodyńce, poczta Czortków, galic. wschodnia, jestem na wojnie od samego początku i zdrowy, odpowiedzcie mi tą samą drogą. 187

Katarzyna Bojko, niemiecka Lutynia Dwór 4. Oderberg, poszukuje swoich rodziców Anny Kyrysz, gdzie się teraz znajduje — kto wie od nich — niech da wiadomość. 186

Co się dzieje z **Waleryą i Teodorem Kozłowskiemi i Czesławem Binderem,** który podobno znajduje się w Kijowie lub Odesie o powyższe wiadomości prosi Marya Binder ze Skierniewic gub. Warszawskiej. 185

Zofia Zarzycka z Sieczkowa, gub. Kieleckiej zawiadamia Romanę z Gieysztorów Szadurską, że obie z Wandą jakoś egzystujemy, prosimy o wiadomości o Tobie. Co się dzieje z Bolesławem Manwełowem ze Sławką i Oleńką. 183

Ignacy Samorek maszynista, pełniący służbę w Witebsku, jest proszony ot o, aby przez ogłoszenie w pismach dał wiadomość o sobie, i o bracie Władysławie, z którym nie wiadomo co się stało. Rodzina się o was bardzo niejokoi. W domu i w Lublinie wszyscy zdrowi. Polskie pisma w Rosyi upraszа się o przedruk niniejszego. 180

Stanisława Wilczyńskiego, urzędnika kolejowego na stacyi Iksza północnych kolei, zawiadamia żona o zdrowiu swojem i córeczki Siostra Stefania pracuje w Warszawie, Mania w Lublinie, brat Olek zginął w Pilawie. 181

Bracia **Feliks Kędzierski** 1-sza komenda szkoły wojskowych motocyklistów w Piotrogrodzie **Jan Kędzierski,** czynna armia, 14 korpus, 8 saperny batalion, 2 rota **Józef Kędzierski,** pracujący w zarządzie polowych aptek, proszeni są o wiadomość o sobie, jak również o szwagrze **Piotrze Małaju.** Matka Wasza umarła we Wrotkowie 4 stycznia r. b. Gospodarstwo podupadło 182

Władysław Samorek, do czerwca roku zeszłego zamieszkały w Zołotonoszy, połtawskiej gub., jest proszony o jakąkolwiek wiadomość o sobie; gdzie się obecnie znajduję i czy służy w wojsku. Rodzina się bardzo niepokoi. W domu wszystko dobrze Polskie pisma w Rosyi upraszа się o przedruk powyższego ogłoszenia. 179

Kochowie i Chełmińscy, Warszawa, Żytnia 36, zawiadamiają Bronisławostwo Zakrzewskich w Petersburgu, Troicka 1, że są zdrowi, proszą o wiadomości o braciach w armii. W Brzezinach gospodaruje Fryderyk Kirsch. Gdzie jest Helenka? 164

Jadwiga Moszyńska, Warszawa, Chmielna 58, błaga Feliksa Kosickiego w Odesie o wiadomości tą drogą, czy jej córka Maryla zdrowa jest, i co się zn ią dzieje. My wszyscy zdrowi. 165

Ewa Rembiszewska, Żelazna 46, zawiadamia swego męża Jana, ślusarza na kolei Kaliskiej, z Babajery, że są zdrowi. Bolеś choruje na nogę. Bez zajęcia. W listopadzie otrzymałam 300 mk. przyślij więcej. Długi zapłaciłam. Jesteśmy bez utrzymania. Surowik niechce oddać długu. 166

Wacław Zieliński, inżynier miasta Włocławka, zawiadamia swego brata Konrada, urzędnika kolei wied. i siostrę Doktorowę Biała, że jest zdrów. Zochna mieszka u mnie. Czy potrzebujecie pieniędzy? Stefa jest w Warszawie — zdrowa. 158

Józefa Zarzecka z Skolimowa, własna willa, zwiadamia syna Władysława Zarzeckiego, majątek Okolce, gub. Mohylowska, pow. Orszański, że z Lucjanem zdrowi, oczekuję wiadomości o Was, Witoldzie, znajomych. Prosi, zaopiekować się rzeczami. Czy nadeszły wiadomości o Jadzi? 171

Anna Wodzyńska, Warszawa, Hortensya 5, zawiadamia swego męża Jana w Homlu, Grafska 7, dom Iwanowa, że są wszyscy zdrowi — pieniądze dwa razy otrzymali. Przyszlij więcej, daj wiadomość tą drogą. 170

Marya Wodel, Warszawa, Gęsia 101, Helena Sójka, Okopowa 53, Marya Mazurek, Krakowskie 30, zawiadamiają swoich mężów, Marcina, Jana i Ludwika, 75 Dywizya I. Lazaret, że wszystkie z dziećmi zdrowe. Marya Wódel bez środków utrzymania. Prosza o wiadomości. 169

Franciszek Tchórzewski, Warszawa, Miodowa 7, odpowiada Michałowi Staszewskiemu w Korsówce, pomocnik maszynisty zachodniej kolei, że wszyscy zdrowi, także w Krzesku. Władzia umarła 29 kwietnia, pozostawiła córkę. Skowroński ożenił się z Belcią. Jeśli możesz, przyślij nam pienidze. 161

Marya Strebejko, Warszawa, Smolna 30, prosi Maryę i Aleksandra Jackowskich w Kijowie o wiadomość o córce Eugenii Strebejko. Czy jest zdrowa, gdzie przebywa? My wszyscy zdrowi — błagam o odpowiedź. 167

Fryderykowi Adelung w Petersburgu, Wozniesieński Prospekt 23. Serdeczne dzięki za dowód pamięci. Przed rokiem miałam wiadomość przez konsulat. Niemam posady — jestem chora na nerwy. Grodecka. 157

Emil Schweitzer, Warszawa zawiadamia swoją żonę Anastazyę w Sumach gub. Charkowska, Perekowskaja 8, że ostatnie karty z kwietnia otrzymał. Czy odebrałeś trzysta? Emilowie w Dąbrówce Korzeniowskiej w Sulmierzycach — podałem adres Krawczyńskiego. Wszyscy są zdrowi, przesyłają najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia. Prosimy o wiadomości tą samą drogą. 156

Aleksander Rogalski z Wólki, zapytuje Jana Rogalskiego, przy artyleryi twierdzy Ossowieckiej — 8 Rota — czy jest zdrów. Rodzice w Wólce — są zdrowi. Proszę o wiadomość tą samą drogą. 155

Rodziny, **Jana Paszkowicza,** Moskwa, **Stefana Mrozowskiego, Ildefonsa Roszkowskiego,** zawiadamiają, że są zdrowi — interesy idą dobrze — majątki ocalały. Bądźcie o nas spokojni — przyślijcie wiadomości o sobie tą samą drogą — gdyż inne nie przychodzą a w ogłoszeniach znajdujemy nazwiska kolegów. Dla Ostrowiku dano zgodnie instrukcye. 154

Marya Małachowska z Błędowa, gub. Warszawskiej, powiat Grójecki, zawiadamia Władysława Małachowskiego w czynnej armii, 3 dywizya Gardy — II. szpital, że wszyscy zdrowi — dobrze się powodzi. Prośimy o wiadomości. 153

Michalina i Marya Malinowskie z Skierniewic, proszą Mateusza Kaźmierskiego nadkonduktora w Witebsku, Gonczarska 8, dom Mileja, by zawiadomił Stanisława Malinowskiego, maszynistę, i Franciszka Malinowskiego konduktora na kolei wied., że wraz z dziećmi zdrowe są, proszę o pieniądze. Urzędników kolejowych prosimy, by zawiadomili naszych mężów. Odpowiedź tą samą drogą. 152

Julia Ligańska, Warszawa, Piękna 22, zawiadamia Bolesława i żonę Blicharskich w majątku pani Jaroszyńskich w Czerniowcach, gub. Podolskiej, że są wszyscy zdrowi, tęsknią bardzo, brak wiadomości niepokoi nas. Basiuchnę i Heniuśka całujemy. 151

Poszukuje się **Ludwika Wojnarowskiego,** jednorocznego kaprala, rodem z Krakowa, który ubiegłego lata dostał się do niewoli rosyjskiej. Ostatnie wiadomości wysłał ze Skały obok Husiatyna. Adres dla łaskawej informacyi: „Komitet polski" Sztokholm, Sweden, hotel Continental. 172

Dr Gorczyński Henryk zawiadamia matkę **Witalisę Gorczyńską** w Odessie ul. Żukowskiego 10, że jest zdrów, przebywa w Galicyi, dobrze mu się powodzi. Prosi wiadomości tą samą drogą. Czy Ludwik odebrał papiery? Jastrzębscy zdrowi w Krakowie. 178

Szczepanowstwo Jaworscy z Dąbrowy zawiadamiają Józefa Wilińskiego, urzędnika stacyi kolejowej Rżew, że wiadomości listownie odebrali, są wszyscy zdrowi i proszą o przysłanie tej wiadomości Józkowi, Glenkowi, Zeni, których dotąd mieli za straconych. 177

Mikołaj Janiec, Miechów gub. Kielecka prosi p. Stanisława Pakuię — miasto Rżew, gub. Twerska o wiadomość o Lipskim Wincentem od półtora roku nie ma wiadomości, pieniądze odebrał. Genio zdrów, chodzi do szkoły. 176

Inżyniera Wacława Kwiatkowskiego w Samarskiem Zieustwie zawiadamia Kazimierz Kwiatkowski, że we Włocławku zdrowi, materyalnie jako tako; zamiast polecenia Ojcu sprzedaży premiówki pożyczyłem dla ojca w fabryce 600 rb. Mieszkam nadal w Strzemieszycach, zarządzam komitetem żywnościowym; wszyscy starzy znajomi są na miejscu. 175

Zofia Porębska zawiadamia matkę swoją Jadwigę Bokszczoninową Kremluczna gub. Połtawska u Rengarten, że wszyscy zdrowi — Staś po świętach znów wyjechał — listów nie dostaje — tylko przez gazety. 174

Dojlido Marya, Ząbkowice, zawiadamia Józefa Dojlido w Moskwie, Preczystienka 10, urzędnika kolei wiedeńskiej. Wszyscy zdrowi. Dzieci się uczą. Tęsknią bardzo za ojcem. W 1916 roku pieniądze odebraliśmy dwa razy w sumie 353 rubli. Pieniądze potrzebne. 173

Piotr Smołek zawiadamia swojego syna Franciszka w Rosyi 3 huzyager w Rannyi Umiołku B. 14 armenskikorpus 72, piechotny pułk polski donieść nam co z Tobą jest — czy żyjesz. 7969

Ryszard Bieliński, Warszawa, Piękna 32, prosi usilnie Księdza Dobrodzieja Floryana Markowskiego w Sztokholmie, żeby był łaskaw zawiadomić Władysława Bielińskiego w Moskwie, Bolszaja Nikickaja 46, — Służba Sborow Priwislińskich żelaznych dorog — że jesteśmy wszyscy razem i zdrowi — ale Matka ginie z tęsknoty i niepokoi i błaga o wiadomość tą drogą, o córce Janinie, czy żyje, zdrowa, co robi — także o jej mężu i synie. 159

Wanda Gruszczyńska zapytuje, gdzie się znajduje Jan Gruszczyński? Co robią Mieczysławowie Brodniewicz w Orenburgu? Matka i siostry mieszkają w Nowomińsku, proszą o wiadomości tą samą drogą. 161

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].